

Tomasz Balbus

Uniwersytet Dolnośląski DSW we Wrocławiu

tomasz.balbus@dsw.edu.pl

<https://orcid.org/0000-0002-6170-7179>

„Litwinów zlikwidować, Łotyszów wypuścić”. Wileńszczyzna 1944

ABSTRAKT

Opracowanie ukazuje egzekucje jeńców dokonywane przez brygadę por. Gracjana Froga „Szczerbca” pod Wilnem, mające miejsce w czasie działalności bojowej tegoż oddziału Okręgu Wileńskiego Armii Krajowej. Przedstawione zostały motywy, przypadki i przebieg wydarzeń. Niewątpliwie przy każdej zarysowanej egzemplifikacji będzie konieczność przeprowadzenia w przyszłości pogłębionych badań umożliwiających doprecyzowanie szczegółów tych dramatycznych wydarzeń z okresu niemieckiej okupacji Polski. Studium powstało w oparciu o relacje i wspomnienia polskich weteranów oraz raporty policji litewskiej i niemieckiej.

SŁOWA KLUCZOWE

okupacja niemiecka Polski, Armia Krajowa, Wileńszczyzna, Litwa, jeńcy wojenni, egzekucje

„Eliminate the Lithuanians, Release the Latvians.” Vilnius Region 1944

ABSTRACT

The study shows the executions of prisoners of war carried out by the Polish Home Army (AK) brigade of Lieutenant Gracjan Frog, alias “Szczerbiec” near Vilnius, in 1944. The motives, cases, and course of these dramatic events are presented. They took place during the occupation of Poland by the German army. The text was based on the accounts and memories of Polish veterans as well as reports from the Lithuanian and German police.

KEYWORDS

German occupation of Poland, Polish Home Army, Vilnius region, Lithuania, prisoners of war, executions

Kategorie jeńców

Jeńiec to żołnierz wzięty do niewoli w czasie działań wojennych, ujęty przez siły zbrojne przeciwnika, angażujący się wcześniej w akcje bojowe z rozkazu swojego rządu. Żołnierze, aby otrzymać status jeńca, musieli spełniać warunki: (1) Posiadać dowódcę odpowiadającego za podkomendnych; (2) Nosić rozpoznawalny z odległości znak przynależności państwowej; (3) Jawnie nosić uzbrojenie; (4) Przestrzegać praw i zwyczajów wojennych. Jeńcom przysługiwały szczegółowe prawa określone w konwencji genewskiej z 27 sierpnia 1929 r., rozbudowane w oparciu o artykułu stosowanej przed pierwszą wojną światową konwencji haskiej z 1907 r. W dobie wojny totalnej, jaką była druga wojna światowa, prawa i zwyczaje wojenne przestrzegane były nie zawsze. Barbaryzacja występowała i na frontach, i szczególnie na zapleczach stron walczących. Dotyczyło to prawie wszystkich państw prowadzących działania zbrojne z uwzględnieniem różnic wynikających z wielkości sił zbrojnych, terenów operacyjnych, stopnia zdyscyplinowania własnych formacji.

Termin jeńcy stosuję dalej w kategoriach nieco szerszych niż prawnych. Obejmuję tym określeniem wziętych w czasie akcji brygady por. „Szczerbca” do niewoli żołnierzy, policjantów, bojowników formacji zmilitaryzowanych, uzbrojonych urzędników (Balbus, 2000). Ci ostatni stawali się jeńcami chociażby w trakcie organizowania zasadzek drogowych na kolumny samochodowe, czy też podczas opanowywania miasteczek takich, jak Turgiele lub Nowe Troki. Na Wileńszczyźnie, skoro brygady polskie nie miały możliwości przetrzymywania jeńców, w większości byli oni zwalniani. Zdarzały się jednak również egzekucje (Brodzikowski, 2000, s. 13). Do szeroko rozumianych kategorii jeńców branych do zazwyczaj krótkotrwałej niewoli przez pododdziały brygady por. „Szczerbca” zaliczyć należy: (1) żołnierzy Wehrmachtu oraz pomocniczych formacji kolaboracyjnych armii niemieckiej, w tym Rosjan i Ukraińców; (2) żołnierzy Lietuvos *vietinė rinktinė* - *litewskiego korpusu obrony terytorialnej gen. Povilasa Plechavicziusa*; (3) litewskich, łotewskich, niemieckich policjantów; (4) ludzi różnych narodowości wcielanych do zmilitaryzowanych służb typu Organizacja Todta, Legion Speer, czy też Strallo; (5) uzbrojonych urzędników cywilnych, nie będących członkami służb bezpieczeństwa, w tym Niemców, Litwinów, Austriaków, Belgów, Holendrów, wykonujących swoje obowiązki służbowe na terenie okupowanym.

Brygady polskie działające na Wileńszczyźnie nie przyznawały praw jenieckich zatrzymanym w trakcie akcji funkcjonariuszom służb bezpieczeństwa, które stosowały wobec aresztowanych Polaków okrutne metody przesłuchań, czy też brały udział w mordowaniu cywilów. Odnosiło się to do niemieckiego gestapo, litewskich służb bezpieczeństwa, działających przy sowieckich oddziałach partyzanckich czekistów z NKWD i NKGB. Tacy jeńcy po zazwyczaj krótkich i dość brutalnych śledztwach prowadzonych przez polskich żandarmów i oficerów informacyjnych byli rozstrzeliwani. Żołnierz brygady „Szczerbca” zapisał we wspomnieniach: „Nie stosowano procedury sądowej wobec (...) okupacyjnych funkcjonariuszy służb bezpieczeństwa” (Christa, 2000, s. 295). Wskazane wcześniej wymogi prawne obowiązujące wobec jeńców wojennych nie miały zastosowania w praktyce wojny podjazdowej w przypadku nagłego odwetu za śmierć kolegów lub stwierdzonych represji okupanta stosowanych wobec ludności cywilnej. Dowódca kompanii szturmowej 3. Brygady kpr. Romuald Rajs „Bury” tak to określił: „Dzień w dzień słuchano nowych i nowych wiadomości. Wobec wrogów rosła nienawiść i chęć odwetu” (AIPN Białystok, sygn. 212/2997/7, s. 10; Ostapiuk, 2019). Przykładowo strona polska oskarżała żołnierzy litewskich o torturowanie i zabicie w Rudominie w pierwszej połowie maja 1944 r. pięciu Polaków należących do siatki AK. Według sprawozdania Okręgowej Delegatury Rządu z Wilna odwet polski skutkować miał rozstrzelaniem wziętych do niewoli rzekomo 20 litewskich żołnierzy (LYA, 1944, K-1/58/9499). Liczba zabitych Litwinów jest tutaj zawyżona przez osobę opracowującą sprawozdanie Zygmunta Dziarmagę Działyńskiego „Zygmunta”. Inne źródła polskie nie potwierdzają tak dużej egzekucji grupowej dokonanej przez oddziały polskie. Zgładzenie mogło dotyczyć co najwyżej kilku żołnierzy litewskich.

Przyczyny odwetu

W czasie wojny odwet na polu walki wynika przede wszystkim z emocji, wcześniej doznanych represji osobistych lub rodzinnych, czy też uruchamianych w czasie starcia odruchów zmierzających do zabicia jak największej liczby wrogów. Żołnierz ze szwadronu zwiadu brygady „Szczerbca” kpr. Zygmunt Kłosiński „Huzar” relacjonował:

„Szczególnie potyczki ogniowe na bliską odległość, kiedy nieraz widziało się, z czyjej ręki przeciwnik padł, a z czyjej kolega, nie mogły nie wywierać wpływu na psychikę nas wszystkich, młodych chłopaków (...). Stawaliśmy się twardzi, bezlitośni, kierujący się prawem wojny, pra-

wem silniejszego, zwinniejszego. Nie mogło być inaczej. Humanista i pacyfista był tutaj nieprzydatny. Za dużo zgromadziło się w naszych sercach nienawiści, wzmaganej jeszcze przez pragnienie zemsty za liczne dowody bestialstwa wroga. Po jednej z zasadzek w lesie na szosie, gdy oddział musiał się wycofać pod naporem znacznie większych sił, pozostawiony przez nieuważę ranny partyzant został [13 czerwca 1944 r. pod Jedliną niedaleko Jaszun] dosłownie podziurawiony bagnetami przez niemieckich żołnierzy. Inny zginął od uderzenia siekierą z ręki Litwina, gdy będąc na patrolu wszedł z pełnym zaufaniem w próg domu tego człowieka” (*Relacja „Huzara”*, b.d., s. 132).

Niedługo potem podkomendni kpr. „Burego” zastrzelili tegoż człowieka. Gospodarstwo zostało spalone. Żona i dzieci wygnane. Z kolei inny z żołnierzy, „Dżumba”, zapisał we wspomnieniach: „Trzymaliśmy się zasady: jeżeli wróg poddaje się po rozbrojeniu i rozebraniu jest puszczany wolno. Jeżeli broni się, ostrzeliwuje, musi zginąć” (AAN, KZK, b.d., sygn. 64c, s. 18).

W czasie walk brygady „Szczerbca” w Mikuliszkach, w Pawłowie, a także podczas bitwy o Wilno, trwającej od 6 do 13 lipca 1944 r., egzekucje wykonywane były na rozkaz dowódców lub przez nich samych. O ile w dwóch pierwszych przypadkach główną rolę odgrywały względy, o których wspomniałem wcześniej, o tyle podczas szturmów brygad polskich na miasto, jeńców zabijano z przyczyny bardziej prozaicznej. Nie było bowiem, co zrobić z grupkami branych do niewoli żołnierzy przeciwnika. Łatwiej było użyć serii z pepeszy niż wyznaczać i odprowadzać rozbrojonych na tyły, gdzie także nie było warunków do ich przetrzymywania. Nie miał też kto konwojować tych jeńców, gdyż prawie wszyscy znajdowali się na stanowiskach bojowych w pierwszym lub drugim rzucie atakujących miasto. W pierwszej fazie walki pod Belmontem pozostawienie grup jeńceckich na zapleczu mogło rodzić obawy o ich zachowanie się w przypadku wyprowadzenia przez Niemców zaległych w fortyfikacjach ziemnych kontrataku i konieczności wycofania się na pozycje wyjściowe. Przy dużych stratach własnych w zabitych i rannych brakowało ludzi do szturmowania belmonckich wzgórz zajętych przez Wehrmacht. Nie było także żołnierzy do pilnowania jeńców. Był to typ doraźnych egzekucji frontowych w czasie przechodzenia kulminacji działań wojennych przez dany teren operacyjny.

Jak wspomniano wcześniej ze względu na stosunek do Polaków, używanie tortur wobec więźniów, dokonywanie egzekucji masowych lub kierowanie takimi mordami, kategorii jeńców nie uzyskiwali więzi do niewoli funkcjonariusze niemieckich służb bezpieczeństwa, a także niekiedy i żandarmerii polowej Wehrmachtu. Los ich był przesądzony w momencie trafienia do pol-

skiej niewoli. Cześć żołnierzy „Trójki” miała członków rodzin aresztowanych lub wymordowanych przez Niemców. To również miało wpływ, jeśli nie było odpowiedniej reakcji dowódców, na działania odwetowe wobec jeńców. Ojciec Czesława Wiśniewskiego „Szeryfa” po aresztowaniu i śledztwie został rozstrzelany. W Ponarach zginęła też Barbara Kalinowska (starsza siostra łączniczki 3. Brygady Sabiny Kalinowskiej „Sabiny”). Absolwent Akademii Spraw Wewnętrznych im. Feliksa Dzierżyńskiego, funkcjonariusz komunistycznego kontrwywiadu w Gdańsku, który następnie został historykiem, Leszek Gondek, w monografii *Polska karząca* pisał:

„Akcje likwidacyjne funkcjonariuszy okupanta nie podlegały jurysdykcji sądownictwa podziemnego i nie wpływały do Wojskowych Sądów Specjalnych w celu zaakceptowania. Polecenia likwidacji wydawane w takich przypadkach tylko w formie rozkazów, były w swej istocie nie tyle aktem sprawiedliwości podziemnej, co w pełni uzasadnionym moralnie i prawnie odwetem w ramach walki prowadzonej z najeźdźcą hitlerowskim i stosowanymi przezeń metodami terroru” (cyt. za: Christa, 2000, s. 295).

Autocenzura weteranów

Przekazy weteranów 3. Brygady odnośnie dokonywanych egzekucji, nieliczne i z autocenzurą, należy dzisiaj traktować krytycznie i weryfikować w oparciu o inne źródła różnej proveniencji. Po akcji w Turgielach por. „Szczerbiec” wygłosił do wziętych do niewoli litewskich policjantów przemówienie: „Podkreśliłem, że w wypadku zabicia któregoś z moich ludzi i w przypadku oporu z ich strony w czasie akcji mojego oddziału i powstania w ten sposób strat, załoga taka zostanie rozstrzelana” (AIPN Warszawa, 1950, sygn. 3373/3b). Autocenzurę i obawę, aby nie ujawniać szerzej takich działań oddziałów polskich, widać szczególnie odnośnie walki stoczonej przez Polaków z obławą niemiecko – litewską pod Oszmianą. Por. „Szczerbiec” był wtedy w Wilnie. Dowodził kpr. „Bury”. Jego podkomendny Edward Ryśnik relacjonował: „Wziętych do niewoli w Mikuliszkach rozstrzelano. Tak się zakończyła obława, w czasie której mieliśmy być pojmani i zakuci w kajdanki” (*Relacja „Pantery”*, b.d., s. 73). W tomie wspomnień weteranów wydanych przez Zygmunta Kłosińskiego „Huzara” fragment tej relacji o rozstrzeliwaniu jeńców został usunięty i wykropkowany. Z kolei żołnierz 6. Brygady „Szkrab” w liście do „Huzara” pisał:

„O tym, że Francuzi [w Mikuliskach] dali upust uczuciom zemsty za zabitego kolegę i rozstrzelali kilku Litwinów mówili mi sami¹. Jak wiesz po Popielcu 1944 r. służyli oni u mnie w plutonie [6. Brygady] w wydzielonej sekcji podległej bezpośrednio mnie. Miałem dużo okazji rozmawiać z nimi o różnych sprawach, w tym o tej bitwie” (AAN, KZK, 1986, sygn. 92, s. 2).

W swojej monografii 6. Brygady „Szkrab” jednak nie wspomina o egzekucjach jeńców w Mikuliskach (Borodziejewicz, 2000, s. 98–110). Żołnierz szwadronu zwiadu konnego zapamiętał taki obraz po walce:

„Zachodzę w Mikuliskach do chaty, w której jest szpital. Tłok. Nad wszystkim góruje spokój [lekarza ppor. Lecha Iwanowskiego] „Lance-ta”. Uciekam. Brak mi jeszcze odporności. Jak przez mgłę widzę jeń-ców. Przy nich „Burego” i któregoś z Francuzów. Rozwalają litewskich policjantów. Podchodzę do sań wyładowanych zdobyczą. Na widok kajdanków, są i samozaciskające się, przechodzą mnie ciarki. Dostaję nowy karabin i setkę naboju” (OK, b.d., sygn. III/618/35/03/05).

W relacji Ludwika Błusia, zamieszczonej w tomie wspomnień weteranów wydanych przez Kłosińskiego, zdanie o rozstrzelaniu jeńców w Mikuliskach zostało wykropkowane (*Relacja „Smutnego”*, b.d., s. 55). Z kolei informację podaną w „Raporcie tygodniowym z Ziem Wschodnich” sporządzonych przez Delegaturę Rządu w Warszawie, mówiącą o rozstrzelaniu tam czterech Litwinów, „Huzar” usunął także ze swojej pracy (Kłosiński, 1995, s. 134). We wspomnieniach polskich kombatanów zabijanie wziętych do niewoli jeńców, mające miejsce z różnych przyczyn, niekiedy miało uwiarygadniać przypisywanie im rzekomej przynależności do litewskiej lub niemieckiej służby bezpieczeństwa, czy też formacji popełniających zbrodnie na cywilach, chociażby oddziałów SS. Z tymi ostatnimi formacjami „Trójka” styczności bojowej nie miała.

Odpowiedzialność dowódców

Jak wynika z przekazów polskich weteranów najczęściej egzekucji jako odwet za śmierć podkomendnych albo cywili rozkazał przeprowadzić lub wykonał osobiście dowódca kompanii szturmowej kpr. „Bury”. W zakres tych działań egzekucyjnych por. „Szczerbic” nie ingerował. Kapral, jeden z najbardziej zaufanych ludzi komendanta, miał tutaj dużą swobodę działania. Oczywiście,

1 Chodzi o drużynę Francuzów zbiegłą z placówki Organizacji Todta, która kilka dni wcześniej przyłączyła się do brygady „Szczerbca”.

gdy na miejscu akcji był por. Gracjan Fróg tak, jak to miało miejsce w Pawłowie, to on decydował o losach jeńców (AIPN Warszawa, 1949, sygn. 3373/2). Gdy dowodził kpr. Rajs życie wziętych do niewoli ludzi znajdowało się w gestii dowódcy kampanii szturmowej. Stosował niekiedy zasadę, o której potem tak zeznał w bezpiece: „O ile były wypadki śmierci u nas - nieprzyjaciela likwidowano” (AIPN Białystok, b.d., sygn. 07/653/1b, s. 8). Nie były to jednak rozstrzeliwania większych grup jeńców, ale egzekucje najczęściej kilku policjantów lub żandarmów. Niemców i bolszewików dowódca kompanii szturmowej uważał za wrogów głównych, którzy okupowali jego kraj. Był głęboko przekonany, iż w wojnie podjazdowej należy walczyć z najeźdźcami wszelkimi metodami. W swoich notatkach zapisał, iż po wyjściu z por. „Szczerbem” z Wilna do lasu stał się „nieдоступnym i zaciętym wrogiem wrogów”. Dowódca szturmówki, jak wynika z jego zapisków, odnosił się też z niechęcią do „najtchórzliwszych Litwinów”. Zarzucał im, z przesadą, rzekomo częste pogromy ludności polskiej, masowe mordy („codziennie”), „dzień w dzień” morderstwa w Ponarach „najlepszych patriotów”. Pisał:

„Ziemia Ponarska uświęcona jest setkami tysięcy mogił. Jest to miejsce drogie sercu każdego wilnianina. Tutaj obok sutanny duchownej leżą szczątki dziecka, córki, matki, ojca. Tutaj zwożono uczennice wprost z ławek szkolnych. Tutaj spędzano młodzież by zlikwidować przyszłość Narodu Polskiego. Oddawali swoje młode życie, swoją ostatnią myśl, swój duch, dławiony ręką zbirów litewskich czy też gestapowców, Polsce, Ziemi Wileńskiej, a duszę swą powierzali tej, co w Ostrej świeci Bramie” (AIPN Białystok, sygn. 212/2997/7, s. 7-8).

Policjanci litewscy i uzbrojeni członkowie wiejskich samoobron tej samej narodowości byli po Niemcach i bolszewikach dla tegoż dowódcy wrogiem numer trzy. Na kolejnych miejscach w hierarchii nieprzyjaciół znajdowali się Łotyże i Estończycy służący w policji pomocniczej podporządkowanej Niemcom („pupile z państw nadbałtyckich”). Do Białorusinów, jeśli jako policjanci nie strzelali do jego podkomendnych, miał stosunek neutralny. Dopiero po ewakuacji na Białostoczczyznę zaczął utożsamiać wsie białoruskie ze wsparciem udzielanym przez mieszkańców tych osad bolszewikom (AIPN Białystok, b.d., sygn. 212/2997/7, s. 7-8).

Z kolei na dowódcy 2. kompanii por. Wiktorze Jagodzie „Brzozie” ciąży rozkaz rozstrzelania około dziesięciu litewskich policjantów wziętych do niewoli pod Kotłówką koło Ławaryszek. Zostali zgładzeni nie w nagłym odwecie za śmierć własnych żołnierzy. Wówczas zginął tylko jeden Polak. Ich egze-

kucja prawdopodobnie miała charakter polskiego odwetu. Wcześniej miało miejsce zabicie przez 5. Brygadę por. Zygmunta Szendzielarza mieszkańców litewskiej wsi Dubinki. Akcja oddziału por. „Łupaszi” nastąpiła po zamordowaniu przez litewską policję w Glinciszkach polskich cywilów, zabitych z kolei w odwecie za śmierć kilku policjantów. Por. „Brzoza” w swojej relacji wskazuje, iż rozkaz wydał kwaterujący w dość dużym oddaleniu od miejsca egzekucji w Cudzieniszkach por. „Szczerebiec”. Więźni wówczas pod Kotłówką do niewoli łotewscy policjanci zostali zwolnieni. Dla żołnierzy AK była to nacja nieobciążona represjami wobec społeczności polskiej. Postrzeganie Litwinów, utożsamianych z mordowaniem Polaków i Żydów w Ponarach, jako kolaborantów niemieckich biorących udział w aresztowaniach i egzekucjach, było zupełnie inne. O innym aspekcie wojny też trzeba tutaj pamiętać: zabijani po walce z żołnierzami „Trójki” żandarmi i policjanci mogli wcześniej brać udział w obławach i aresztowaniach ludzi, którzy nie zdawali kontyngentów, czy też poszukiwaniach we wsiach osób ukrywających się przed wywózką na roboty do Rzeszy. Zapewne też uczestniczyli w akcjach wymierzonych w eksterminowaną ludność żydowską: spędzaniu do gett, organizowanych przez Niemców w lasach obławach na grupy przetrwania, masowych egzekucjach Żydów w trakcie likwidacji gett, konwojowaniu i deportacji do więzień oraz obozów pracy lub miejsc zagłady Polaków. W tego rodzaju akcjach represyjnych brali też udział Polacy wcielani do oddziałów policji białoruskiej i żandarmerii niemieckiej. Jednostki policji łotewskiej z batalionu „Ryga” uczestniczyły w Wilnie w likwidacji tamtejszego getta, a w terenie w obławach na ukrywających się Żydów i partyzantów. Z Polakami jednak, z reguły, jeżeli nie byli dowodzeni przez Niemców, obowiązywał Łotyszów niepisany pakt o zawieszeniu broni, przestrzegany przez obie strony.

Mikuliszki

Walka oddziałów polskich z niemiecko – litewską obławą w Mikuliszkach zaczęła wygasać 8 stycznia 1944 r. około godz. 15.00. Po wyprowadzeniu polskiego kontrataku ocaleni jeszcze Niemcy i Litwini uciekali w kierunku Oszmiany. Na „łowy” w poszukiwaniu ukrywających się jeszcze w okolicznym terenie rannych wrogów, uzbrojenia, wyposażenia, butów, mundurów i płaszczy, wyszli wówczas ci, którzy w przywiezionych na saniach kajdankach mieli być pognani pieszo do więzienia w Oszmianie. Obława przeciwnika została przez Polaków całkowicie rozbita. Grupy obrońców, którzy skutecznie kontratakowali, penetrowały przedpola Mikuliszek. Marian Korejwo relacjonował: „Kilku schowanych po wykrotach na nasz widok zaczęło uciekać. Ostrzelaliśmy

ich. Dwóch poddało się do niewoli. Tych odesłaliśmy do wsi. Pozostałych wysłaliśmy do «Abrahama na piwo». Zajęliśmy się zbieraniem porzuconej broni do wyposażenia” (*Relacja „Milimetra”*, b.d., s. 76–77). Żaden z tych dwóch odesłanych do Mikuliszek nie przeżył kolejnej godziny. Wg ustaleń siatki terenowej AK w Oszmianie w samym starciu miało zginąć na przedpolu osady 14 uczestników obławy (Siemaszko, 2003, s. 39). Egzekucje odbywały zaraz po walce (Bubnys, 2015, s. 178). Korejwo zapamiętał taki obraz:

„Weszliśmy do lasu przedzierając się przez zasypane śnieżne (...). Dobrnęliśmy do ustalonego z [ppor. Janem Kasprzyckim] „Joe” miejsca (na północ od wzgórza 221). Zastaliśmy kilka poskręcanych trupów i dwóch ciężko rannych. Jeden Niemiec zobaczywszy nas zaczął strzelać z parabellum. Nie było rady. Musieliśmy go dobić. Drugiego, litewskiego policjanta, który miał roztrzaskaną jedną rękę, a drugą trzymał wyciągniętą do góry, puściliśmy po rozbrojeniu wolno. Do kilku, schowanych po wykrotach i na nasz widok uciekających, zaczęliśmy strzelać. Dwóch z nich poddało się do niewoli. Żywych odesłałem do wsi do „Burego”. Sami zajęliśmy się zbieraniem porzuconej broni i wyposażenia” (*Relacja „Milimetra”*, b.d., s. 54).

Gdy jeniec dotarł do wsi został otoczony przez grupkę Francuzów przyjętych kilka dni temu do polskiego oddziału i niedługo potem rozstrzelany. I tutaj pojawia się rozbieżności. Polscy weterani wskazują na kpr. „Burego” i Francuzów jako egzekutorów. Zbigniew Konopacki relacjonował, iż „jeńcy zostali rozstrzelani przez Francuzów” (*Relacja „Hultaja”*, b.d., s. 73). Dowódcą, który dopuścił do egzekucji branych do niewoli przeciwników i sam ich zabijał, był kpr. „Bury”. Zapisał on potem w swoich notatkach w trybie bezosobowym: „Jeńców rozstrzelano wszystkich” (AIPN Białystok, b.d., sygn. 212/2997/7, s. 12).

W sumie w Mikuliszkach, w czasie walki i w trakcie egzekucji, po stronie atakujących zginęło 6 Niemców, 18 Litwinów, 1 Polak. Raport niemiecki tak informował władze w Kownie o skutkach starcia:

„Porucznik żandarmerii [Gregor] Schnabel, główny wachmistrz [Edward] Michałowski i starszy wachmistrz Webel² ze Stützpunktu Oszmiana, główny wachmistrz żandarmerii Luckner³, starszy wachmistrz żandarmerii Kukliński, starszy wachmistrz żandarmerii Roster⁴

2 Wg innej pisowni Hebel.

3 Wg innej pisowni Lueker.

4 Wg innej pisowni Roesler.

ze Stützpunktu Holszany oraz 19 litewskich policjantów zginęło śmiercią bohaterską. Nazwiska poległych policjantów litewskich nie zostały jeszcze ustalone” (AAN, 1944, sygn. T-454/19).

Sprawozdanie policji litewskiej podawało: „Zginęli żandarmi z por. Schnablem na czele. Bez wieści zaginęli dwaj białoruscy policjanci. Oprócz tego cztery policjanci i jeden funkcjonariusz żandarmerii zostali ranni” (LYA, 1944, sygn. F-3377/58/276). Zwracają tutaj uwagę polskie nazwiska szeregowych żandarmów niemieckich (Michałowski i Kukliński). Natomiast dowódca drużyny francuskiej, Jerzy Ossowski „Osa”, w swoich wspomnieniach broni podkomendnych, wskazując bez wymieniania osoby jednoznacznie kpr. „Burego” jako egzekutora:

„Legendą jest, że Francuzi mszcząc się za poległego [Jeana Charlesa Maffre] „Michaela” rozstrzelali w Mikuliszkach sześciu czy siedmiu policjantów litewskich. „Sambor” w swojej „Szczercowej gromadzie [sic]”⁵ pisze wprawdzie, powołując się na [Ludwika Błusia] „Smutnego”, że któryś z Francuzów rozstrzeliwał jeńców. Naprawdę jednak to kto inny strzelał. „Smutny” w rozmowie ze mną powiedział, że był przy jeńcach ale Francuzi ich nie rozstrzeliwali. Nikt też z uczestników walki, z którymi rozmawiałem, nie był świadkiem takiej zemsty Francuzów. „Sambor” pisząc o tym chciał prawdopodobnie ukryć prawdziwy pseudonim rozstrzeliwującego. W Mikuliszkach ani później żaden z Francuzów nic o tym mi nie mówił. Słyszałem od kolegów, że „Szkrab” w swojej pracy o 6. Brygadzie podaje wspomnianą liczbę zabitych przez Francuzów jeńców. Nie przytacza jednak, skąd ma takie informacje” (AAN, KZK, 1943, sygn. 64a, s. 16).

W innym miejscu „Osa” dodawał:

„Legendą jest, że Francuzi za śmierć kolegi zamordowali czy rozstrzelali sześciu lub siedmiu jeńców. Gdy [Bernard Roger] „Bernard”, [Josef Porthier] „Joseph” [Rene Affoltaire] „Roger” nieśli z pola ciężko rannego Charlesa nie mieli możliwości zrobienia porachunków na jeńcach. Spieszyli się do lekarza [ppor. Lecha Iwanowskiego „Lanceta”]. Zastałem ich w izbie [punkcie opatrunkowym] i potem byłem razem z nimi” (AAN, KZK, 1943, sygn. 64a, s. 37).

Emocje, które udzieliły się kpr. „Buremu” po walce i doprowadziły do za-

5 Chodzi o cytowaną tutaj wielokrotnie pracę zbiorową weteranów pod redakcją Tadeusza Pszczołowskiego *Szczercowa brygada*.

bijania jeńców w odwecie za śmierć podkomendnych mogły skończyć się pacyfikacją całej wsi przez Niemców i wymordowaniem wszystkich mieszkańców Mikuliszek. Dobicie kilku rannych żandarmów niemieckich i rozstrzelanie wziętych do niewoli policjantów litewskich było dla Niemców z Oszmiany do takiej akcji odwetowej wystarczającym powodem. Jeszcze kilka miesięcy wcześniej Mikuliszki zostałyby spalone, a ludność rozstrzelana. Potwierdzenia w zachowanych źródłach nie znajdują informacje, iż litewscy policjanci rozstrzelani w Mikuliszkach brali w maju 1942 r. udział w masowych mordach na Polakach w Świącianach i okolicznych wsiach, Świąciany leżały zbyt daleko od Mikuliszek. Zachowane akta litewskiej policji nie potwierdzają też takiej tezy. Jest to dezinformacja podawana przez polskich weteranów mająca uzasadnić przyczyny egzekucji. Był to typowy odwet na pokonanym wrogu płacącym „głowami” za udział w obławie, w której mieli zginąć lub zostać aresztowani przeciwnicy. Ci jednak okazali się zwycięzcami. „Milimetr” pisał:

„10 lub 12 trafiło do niewoli. Chyba trzech z nich wstąpiło do naszej brygady⁶. Byli to Polacy służący [do 1942 r.] w policji białoruskiej. Reszta jeńców została rozstrzelana. Wyrok [sic] wykonywał „Bury” i ochotniczo Francuzi w odwet za śmierć jednego z kolegów. Rannego żandarma [Gotthilfa Killinger] z listem ostrzegawczym odesłano do Oszmiany” (Korejwo, 1995, s. 70).

Biorąc pod uwagę, iż do polskiego oddziału przyłączył się tylko jeden policjant z formacji białoruskiej narodowości polskiej, egzekucje objęły ponad 10 policjantów i żandarmów. Dobijani byli też ranni, aby po stronie nieprzyjaciela nie pozostawiać żywych świadków walki. Szczególnie dobijanie niemieckich żandarmów mogło skończyć się tragicznie dla polskiej społeczności zamieszkującej Mikuliszki. Borodziewicz w liście do Kłosińskiego pisał:

„Co widziałem na własne oczy? Widziałem, jak [NN] „Tuz” w zaroślach przed wsią strzelał w głowy leżącym na śniegu Litwinom i Niemcom. Byłem bardzo blisko. Dobiegłem wcześniej od innych, bo prowadziłem natarcie na ten fragment zagajnika. Ze mną przybiegli żołnierze z mojego patrolu. Byłem wtedy chybki w nogach. Dopiero po jakimś czasie od strony cmentarza doszedł „Tuz” i ktoś jeszcze. „Tuz” rozpoczął swoją robotę. Rannego w rękę żandarma niemieckiego odesłałem z kimś do wsi do punktu sanitarnego. „Tuz” nie oponował. Niemcy, którzy brali udział w ataku na wieś (chyba pięciu) i kilku litewskich policjantów

6 *De facto* do oddziału por. „Szczerbca” przyłączył się jeden funkcjonariusz służący wcześniej w policji białoruskiej, który w oddziale polskim przybrał pseudonim „Szary”.

tam właśnie w tym czasie leżało jako ranni i zabici. Tylko dowódcy [por. Schnablowi] udało się odbiec kilkadziesiąt metrów w kierunku Bunian. Padł dopiero od serii z „diegtiara” wystrzelonej przez [NN] „Górala”. Od strony wsi grupa ta nie była atakowana, bo nie była stamtąd widoczna. Przez chwilę nawet zastanawiałem się, czy nie wygarnąć z pepeszy do „Tuza”. Nie zrobiłem tego. Poszedłem organizować pomoc swoim rannym” (AAN, KZK, 1986, sygn. 92, s. 2-3).

Zbigniew Konopacki zapamiętał takie sceny:

„Nagle zrobiło się cicho. Sytuację wyjaśniło retoryczne pytanie [Henryka Siemaszki] „Dłuższego”: „Spieprzacie skurwysyny?”. Daleko, na zakończonej lasem granicy ośnieżonych pól, rozciągał się wąż zaprzężonych sań, do których dobiegły niedobitki obławy. Nieruchome kombinezony bielili się nieopodal na śniegu na polu ostrzału „Dłuższego”. Zaprzęgi ginęły w lesie. Dobiegały tam sporadyczne wystrzały. Pobiegłem tam. Dróżka do wsi usiana była zamrożonymi kroplami krwi. Spotkałem grupkę naszych konwojujących jeńców. Pięciu policjantów. Nieśli kogoś z naszych. Poszedłem dalej. Bardzo blisko huknął znowu strzał. To „Tuz”. Tłumaczy, że wygarnął, bo ranny Litwin mierzył do niego z pistoletu. Rozwalona głowa. Szeroko rozbryzgana czerwień krwi. Odwracam wzrok. Leży kilkunastu. Chłopcy ściągają z nich białe kurtki, spodnie, buty, zabierają broń” (*Relacja „Hultaja”*, b.d., s. 76).

Oficer niemiecki dowodzący ekspedycją i obławą, uchodzący z Mikuliszek w kierunku drogi na Buniany, bo szybki bieg przez zasypany śniegiem był niemożliwy, został właściwie rozstrzelany w trakcie swojego ostatniego marszu, będącego walką o życie po przegranym przez podkomendnych starciu. Nie miał szans na przeżycie. Wg relacji Polaków z Oszmiany był dobrze oceniany przez lokalną społeczność. Jedna z tamtejszych łączniczek AK zapisała we wspomnieniach, że „wiele nam pomagał” (Kowalczyńska, 2000, s. 6). Oczywiście ścigający Schnabla nie mogli o tym wiedzieć. Christa tak przedstawił jego śmierć:

„Finałem pogromu lewego skrzydła, przy którym był dowodzący zandarmerią [por. Gregorg] Schnabel, stała się jego nieszczęsna ucieczka w kierunku drogi, z której przybyli Niemcy, gdzie spodziewał się dotrzeć do sań. Widok był nieczęsto spotykany: po lekko wznoszącym się, błyszczącym w promieniach słońca, zaśnieżonym polu, poruszał się samotnie i ociężale, w kopnym śniegu, ruchomy obiekt. W tym momencie nie był dla tyraliery na skraju oficerem czy dowódcą wyprawy mającej nas zniszczyć. Był zaszczytnym, tragicznym celem, w jego

dosłownym znaczeniu, do którego strzelało z odległości około 100 m kilkadziesiąt karabinów, w tym maszynowy. Doraźnie dominowała nie chęć zemsty czy zawziętość lub pragnienie unicestwienia wroga jako takiego. Górowała atawistyczna żądza trafienia do uciekającego. Już po raz drugi strzelałem do człowieka. Tym razem nie bezpośrednio w obronie własnej. Rozgrywało się to w momencie, gdy walka zasadniczo była już skończona, a zagrożenie minęło, co pozwalało na spokojne prowadzenie ognia do żywej tarczy. Niedostateczne umiejętności strzeleckie były wynikiem braku praktycznych ćwiczeń, na co nie było warunków ze względu na bezpieczeństwo i konieczność oszczędzania amunicji. Mimo tego wszystkiego udało się Schnablowi dotrzeć do drogi, na której ogrodzeniu zawisł, kilkakrotnie trafiony. Nie jest prawdą, że uciekał bez butów, podobnie, że nastąpił jakiś szturm na resztki Litwinów. Marceli Mieliński „Burza” dobiegł sam do nieżyjącego już dowódcy żandarmerii, zabrał mu czapkę oraz parabellum” (Christa, 2000, s. 46–47).

Błuś relacjonował: „Nie interesują już mnie ich buty. Jakiś konający członek obławy wyrzuca wraz z krwią polskie słowa. Polak [Bronisław Zienowicz] w niemieckim mundurze”. Służył wcześniej w policji białoruskiej. Nie przeżył. Został dobity (*Relacja „Smutnego”*, b.d., s. 77). „Noc” zapamiętał też taką scenę: „Po całkowitym wygaśnięciu walki wziętych do niewoli policjantów litewskich rozstrzelano, białoruskich zwolniono. Jeden z nich [Zienowicz], zaprzysiężony w oszmiańskiej konspiracji, zginął podczas walki” (Christa, 2000, s. 46–47).

Egzekucje litewskich policjantów odbyły się też w samych Mikuliszkach. „Szkrab” relacjonował:

„We wsi, gdzie doszedłem po jakimś czasie, natknąłem się na Litwinów ustawionych w szeregu. Przed nimi „Bury” z pistoletem, może rewolwerem w rękę i kilku partyzantów. Rannego Niemca wśród nich nie było. Prawdopodobnie w tym czasie opatrywał go [Lech Iwanowski] „Lanecet” i wtedy musiał spotkać się z nim [Henryk Meszczyński] „Dziewic”. Utkwił w mojej pamięci następujący obraz: pierwszy z brzegu policjant litewski miał jasną bródkę. Był o półtorej głowy wyższy od „Burego”. Pytany o coś, odpowiadał i płakał. Mówił po polsku. W pewnej chwili „Bury” podał komendę: „W tył zwrot!”. Policjant stanął tyłem do „Burego”. Ten strzelił mu potylicę. Następnie zwrócił się z jakimś pytaniem do następnego policjanta. Odszedłem. Nie gustowałem w takich «rozrywkach»” (AAN, KZK, 1986, sygn. 92, s. 3).

W dalszej części listu „Szkraab” pisał:

„Kiedy wróciłem do brygady [oddziału por. „Tońka”] po rozmieszczeniu [swoich] rannych na „melinach” opowiadano mi, że „Bury” własnoręcznie rozstrzelał wszystkich jeńców oprócz jednego rannego Niemca [Gottlieba Killingera]. Komentatorów tego wydarzenia w naszym oddziale [por. Adama Boryczki „Tońki”] można było podzielić na trzy grupy: jedni mówili o tym z aplauzem. Incydent podobał im się i „Bury” też. Inni mówili o tym z zażenowaniem, przypuszczając, że był to odosobniony epizod, wymuszony okolicznościami. Byli też tacy, którzy potępiali podobne postępowanie. Natomiast w 3. Brygadzie wszyscy, z którymi rozmawiałem w tym okresie akceptowali postępowanie „Tuza” i „Burego”. Dziwiłem się, bo partyzantami w tej brygadzie było wielu inteligentnych, mądrych, wrażliwych chłopców. Dzisiaj myślę, że poczucie solidaryzmu brygadowego raczej, a nie osobiste przekonania, dyktowały konieczność akceptacji sadyistycznych przejawów postępowania niewątpliwie wykoślawionego psychicznie „Burego” i zbrodniczego debila „Tuza”. „Szczerbiec”, z którym przy jakiejś okazji rozmawiałem na ten temat nie okazywał zbyt wielkiego zachwytu zachowaniem się po bitwie tych dwóch swoich podkomendnych. Tłumaczył te fakty prymitywizmem uczuciowym obu „bohaterów” i ich ograniczonymi możliwościami umysłowymi. Tłumaczył, ale nie usprawiedliwiał (...). Myślę, że [Jerzy Ossowski] „Osa” ma rację broniąc się przed pomówieniami o strzelanie do bezbronnych jeńców. Jest ponadto dostatecznie rzetelny. Można ufać jego zapewnieniom i chyba nie musi niczego z partyzanczej przeszłości ukrywać, czy kamuflować. Ale wiara nie jest niestety wiarygodnym i niepodważalnym dowodem. O tym nie można zapominać ani na chwilę” (AAN, KZK, 1986, sygn. 92, s. 3).

Niemiecki raport wysłany z Wilna do Komisarza Generalnego w Kownie informował: „Litewscy policjanci, którzy żywi dostali się w ręce bandytów, zostali rozstrzelani. Dwóch policjantów musiało wykopać sobie grób przed egzekucją. Wszyscy polegli niemieccy żandarmi, mieli oprócz innych ran, jeszcze rany głowy od postrzału. Należy przyjąć, że jako ranni zostali zamordowani przez bandytów” (AAN, 1944, sygn. T-454/19). Wg innej wersji dokumentu fragment o mogiłach brzmiał następująco: „Przed śmiercią dwóch policjantów zostało zmuszonych do wykopania grobów dla zabitych bandytów” (Kłosiński, 1995, s. 60). Z kolei Edward Plaskowski relacjonował: „Byłem świadkiem, gdy Francuzi, którzy niedawno dołączyli do naszego oddziału, prowadzili kilku jeńców, policjantów litewskich, w celu ich rozstrzelania” (*Relacja „Pika”*, 1995, s. 55). „Huzar” zauważył, iż „w zgiełku bitewnym, w zapadającym zmro-

ku, mogło to się wydarzyć, jednak nie bez zgody «Burego»» (Kłosiński, 1995, s. 55–56). Próbując jednak usprawiedliwiać egzekucję pisał:

„Nikt ze świadków tego wydarzenia nie kwestionuje samego faktu rozstrzelania policjantów bez wyroku sądu polowego⁷. Dotychczas i potem, np. w Turgielach, a następnie Rudominie, Szumsku, Mickunach, Grauzyszkach, wziętych o niewoli litewskich policjantów, po rozbrojeniu i rozmundurowaniu, zwalniano. W przyszłości, jeśli doszło do rozstrzelania jeńców to wyłącznie za sprawą wyroków sądu polowego za określone zbrodnie na mieszkańcach» (Kłosiński, 1995, s. 56).

„Huzar” podaje informacje błędne. W Pawłowie za zbrodnie na cywilach trzech żołnierzy litewskich wraz z dowódcą zostało rozstrzelanych na rozkaz por. „Szczerbca”. Na sądy i wyroki czasu nie było. W Murowanej Oszmiance zainstalowany w 3. Brygadzie AK agent niemiecki Paweł Sperski „Kurat” strzelał ze swojego empi do poddających się w ziemnych umocnieniach żołnierzy litewskich, zanim zainterweniowali jego podkomendni. Pojedyncze egzekucje miały miejsce w Nowych Trokach. W Rudominie szturmowcy kpr. „Burego”, a wszystko wskazuje na to, wybili ocalałych po boju spotkaniowym rannych Niemców ze służby pomocniczej Luftwaffe. W Cudzieniskach na rozkaz por. Wiktora Jagody „Brzozy” jego podkomendni rozstrzelali uprowadzonych spod Ławaryszek po zakończeniu zasadzki drogowej koło Kotłówki drużynę litewskich policjantów. Łotysze zostali zwolnieni. Egzekucje pojedynczych lub małych grup Rosjan, Ukraińców, Niemców służących w Wehrmachcie lub formacjach kolaboracyjnych, miały miejsce w drodze brygady zmierzającej na podstawy wyjściowe do ataku na Wilno. Już w czasie walk w Kolonii Kolejowej i pod Belmontem Polacy nie brali jeńców, gdyż nie mieli gdzie ich odstawić. Dalej sygnalizuję również tego rodzaju przypadki.

Nowe Troki

W końcu marca 1944 r. Nowych Trokach represje zastosowane przez atakujących Polaków miały charakter precyzyjny. Dowódca szwadronu zwiadu por. Władysław Kitowski „Grom” podaje w swoich wspomnieniach, iż na furmanki ze zdobyczami zostali załadowani przed odjazdem z tego miasteczka powiatowego wyciągnięci z domów „kaci społeczeństwa polskiego” (SPP, B/I, s. 2).

7 Sąd polowy w brygadzie „Szczerbca” jeszcze wówczas nie istniał. Został powołany dopiero w lutym 1944 r.

Źródła polskie i litewskie wspominają tylko o uprowadzeniu z mieszkania sędziego śledczego Cezarisa Zibalasa. Pochodził on z Sankt Petersburga i miał wówczas 34 lata (LCVA, 1944, sygn. R-601/1/52b) Leon Jankiewicz relacjonował: „Jedna grupa odszukała prokuratora [sic] Litwina (...). Z racji pełnionej funkcji dawał się we znaki mieszkańcom Trok. Zabraný został ze swojego domu. Został wyrokiem sądu polowego rozstrzelany” (*Relacja „Zasuwý”*, b.d., s. 123). Żadna rozprawa nie odbyła się. W warunkach szybkiego odwrotu oddziału po akcji na miasteczko nie było takiej możliwości. Egzekucja została wykonana na rozkaz por. „Szczerbca”. Mogły tutaj zaistnieć dwie możliwości: Pierwsza: wyrok śmierci na sędziego mógł wydać wcześniej Wojskowy Sąd Specjalny w Wilnie, a „Trójka” otrzymała rozkaz wykonania orzeczenia przy okazji akcji na miasteczko. Druga: nie było żadnego postępowania dowodowego i wyroku, a jedynie informacje z siatki terenowej AK, iż sędzia wydaje szkodliwe dla Polaków wyroki. Ta druga teza wydaje się najbardziej prawdopodobna. Ciało sędziego pozostawiono w lasach niedaleko Rudziszek. Trup został znaleziony miesiąc później z raną postrzałową głowy. W analizie opracowanej przez pion informacji i propagandy komendy okręgu AK („Sprawa litewskich sił zbrojnych”, dotycząca formacji gen. Povilasa Plechaviciusa) określono Zibalasa jako „źle zasłużonego wobec ludności polskiej” (LCVA, 1944, sygn. R-601/1/52a, s. 1). Pogrzeb sędziego odbył się z ceremoniałem państwowym 29 kwietnia 1944 r. w Wilnie, a następnie w Szyrwintach. W pochówku uczestniczył litewski korpus prokuratorski i sądowy. Gazeta *Naujoji Lietuva* w numerze 106 z 5 maja 1944 r. tak zrelacjonowała pogrzeb:

„30 marca w Trokach sędzia śledczy Cezaris Zibalas został w sposób brutalny zabity przez bandytów. Zwłoki odkryto dopiero 28 kwietnia około 4 km poza lasem Trockim. Ta bolesna wiadomość wstrząsnęła nie tylko samymi Trokami, ale całym społeczeństwem litewskim w Wilnie, a zwłaszcza pracownikami sądów. Pierwsze to tak straszne wydarzenie w historii litewskiego sądownictwa. Nikt nie przypuszczał, że ktoś może czyhać na życie sędziego. Jak wiadomo bowiem pracownicy sądowi w społeczeństwie naszym są szanowani. 29 kwietnia w kościele w Trokach odbyło się nabożeństwo żałobne za duszę Cezarisa Zibalasa. Po mszy szcątkom towarzyszyła liczna grupa społeczności trockiej aż do granic miasteczka. Następnie szcątki zostają przewiezione do ciężarówki z trumną i wraz z ojcem, siostrą i najbliższymi współpracownikami przewiezione przez Szyrwinty do Wilna. Tam koło Teatru Miejskiego trumnę witają pracownicy sądu (...). Na kilka minut zatrzymuje się procesja przy Wileńskim Sądzie Okręgowym. Na ulicy Kalwaryjskiej trumna jest ponownie przenoszona do ciężarówki

z eskortą. W Szyrwintach w pobliżu pomnika walki o niepodległość ze szczątkami naszych bohaterów trumna jest witana przez społeczność miasteczka z naczelnikiem powiatu P. Lynartasem. W kościele w Szyrwintach zostaje odprawione nabożeństwo. Po mszy szczątki odwiezione zostają na cmentarz” (Relacja z pogrzebu, 1944).

Pawłowo

W Pawłowie koło Turgiel egzekucje jeńców zarządził 4 maja 1944 r. por. „Szczerbiec”, mając informacje, iż przeciwnik podpałał domy i zabijał cywilów⁸. Odnośnie starcia w tej wsi w swoich notatkach więziennych Gracjan Fróg zapisał: „Jeńcy za okrucieństwo wobec ludności cywilnej straceni” (AIPN Warszawa, 1950, sygn. 3373/3c). Podobną informację zawarł zaraz po walce z raporcie do szefa okręgowego Kedywu. Za zabijanie ludności cywilnej zostało rozstrzelanych czterech żołnierzy LVR, w tym dowódca 3. kompanii 310. batalionu kpt. Vytautas Narkevičius (AIPN Warszawa, 1950, sygn. 3373/3a). Zwiadowca kpr. pchor. Kazimierz Chmielowski „Rekin” pisał: „W końcowej fazie walki wzięliśmy do niewoli czterech plechavicziusów. Znajdował się wśród nich dowódca prowadzący kompanię w stopniu kapitana. Zostali oni wszyscy przez «Burego» rozstrzelani po doprowadzeniu w rejon wsi Pawłowo” (AIPN Białystok, 1948–1949, sygn. 07/653/1a, s. 7). Z kolei Tadeusz Pszczółowski relacjonował:

„Biegniemy tyraliera, której środek wygodnie kroczy droga, skrzydła zaś brną polami, wertepami. Na drodze, jak i na polach, znajdujemy interesujące sprzęty: plecaki, hełmy, karabiny, czasami ich właścicieli. Mijają nas kawalerzyści, którzy już wracają z pogoni, prowadząc kilku schwytych Litwinów. Dalszy pościg nie ma sensu, bo zbliżyliśmy się zbytnio do ich bazy wypadowej [w Jaszunach] (...). W pobliżu otoczonego murem starego dworu Brzostowskich, gdzie chłopci pańszczyźniani zostali pierwszy raz uwłaszczeni, zbiera się cały oddział poza plutonem pełniącym wartę. W niemieckich mundurach stoi ośmiu Litwinów szeregowców i oficer w randzie kapitana. Jak wynikało z dokumentów jego nazwisko brzmiało Narkevičius, a więc prawdopodobnie z pochodzenia Polak, Narkiewicz, bo polski znał doskonale. „Bury” odczytał wyrok sądu polowego (...): „za ochotniczy udział w oddziałach niemieckich, za bestialskie znęcanie się nad bezbronną ludnością cywilną – kara śmierci” (...). Litwin – najmłodszy, który przeżył śmierć swoich kolegów, dostaje od «Szczerbca» list do swojego dowództwa” (Relacja „Sambora”, b.d., s. 134).

8 W użyciu była również nazwa Pawłów.

Pszczółowski zapamiętał też taką scenę:

„Rozbierać się do bielizny! Kopać sobie mogiłę!”, rzucił ostro „Bury”. Zdjęli mundury i buty. Będą potrzebne dla naszych żołnierzy. „Bury” kazał złożyć pięknie w kostkę, jak przed pójściem spać w koszarach. „Możecie pomodlić się przed śmiercią!”, powiedział. Litwini klękli. Przeżegnali się. Chórem odmawiają „Viespates angelas, spreisko Mariai...Anzinji atilsi duek...”⁹. Klękają kolejno tyłem do „Burego”. Ten z bliska strzela im w tył głowy. Postacie leżą w zakrwawionej bieliźnie. Widowisko niesamowite (...). Najmłodszy Litwin, który ocalał życie miał powiedzieć swoim, że wszystkich ich czeka podobny los, jeżeli dalej będą walczyć przeciwko nam. Trzęsącymi się rękami nałożył cywilne ubranie. Pobiegł w popłochu. Do zbiorowej mogiły zostały wrzucone ciała zabitych” (*Relacja „Sambora”*, b.d., s. 166).

Leon Jankiewicz relacjonował: „Rozmawiałem z tym Litwinem, który widział na własne oczy rozstrzeliwanie pacyfikatorów. Płacząc wypytywał o swój los” (*Relacja „Zasuwę”*, 1995, s. 134). Chodzi tutaj o żołnierza litewskiego, który otrzymał list por. „Szczerbca” do swojego dowództwa. Tadeusz Drużyłowski „Placek” zapamiętał, iż „oficer dostał w łeb, dwóch czy trzech innych też rozstrzelano” (OK, 1991, sygn. AW I/0138).

Z kolei „Dłuższy” zapisał we wspomnieniach: „Na sądzie polowym «Szczerbic» zapytał głównego oskarżonego, spokojnego na pozór kapitana, średniego wzrostu, z rudą brodą: «Czy jest [pan] odpowiedzialny za ten oddział?». Kapitan odpowiedział: «Tak». Wyrok sądu brzmiał: «Rozstrzelanie». Pluton egzekucyjny [sic] w godzinę po walce wymierzył karę” (Siemaszko, 2003, s. 46). Władysław Bortkiewicz zapamiętał, iż:

„sama akcja na Pawłowo to kilkukilometrowy bieg. Kiedy dobiegliśmy do wsi po Litwinach nie było już śladu. Jedyne zostali ci, których za bandyckie zachowanie rozstrzelał „Bury”. Było ich trzech, w tym jeden starszy, brodaty, kapitan, dowódca kompanii. Podczas egzekucji byłem dość blisko aby usłyszeć odmowę odesłania jego ciała do Jaszun, jaką wypowiedział «Bury»” (AAN, KZK, b.d., sygn. 6).

Wg źródeł litewskich strzechy domostw zapaliły się od serii z broni maszynowej w czasie gdy przebywający we wsi żołnierze AK otworzyli ogień do zbliżających się żołnierzy litewskich. Wg relacji polskich podpalanie i represje wobec mieszkańców były celowe.

9 „Anioł Pański...Wieczne odpoczywanie racz nam dać Panie...”

Wyruszając do Wilna z folwarku w Pawłowie furmanką, z ciężko rannym w tym starciu cekaemistą Bolesławem Bogusławskim „Śmiałym”, łączniczka Sabina Kalinowska przejeżdżała obok miejsca egzekucji:

„W pobliżu Pawłowa, na polu, obok drogi, zobaczyłam kilka ciał rozstrzelanych dowódców [sic] z oddziału plachawicziusów wziętych do niewoli w porannej bitwie (...). Ich żołnierze byli obecni przy wykonywaniu wyroków (...). Widok tych trupów nie sprawił mi satysfakcji. Po dwóch nieprzespanych nocach, z perspektywą jeszcze jednej bez snu, z rannym na wozie, nie reagowałem na ten fakt mściwą satysfakcją, co byłoby chyba usprawiedliwioną i normalną w tamtych czasach reakcją. Byłam zbyt zmęczona i zobojętniała” (Kalinowska-Korejwo, 2007, s. 38–39).

Murowana Oszmianka

Po walce w Murowanej Oszmiance odwet polski miał charakter samowoli niektórych młodszych dowódców ukróconej szybko przez podkomendnych. W nocy z 13/14 maja 1944 r. po zajęciu pierwszych linii ziemnych umocnień egzekucje poddających się żołnierzy litewskich przeprowadzali Paweł Sperski „Kurat” (wówczas już agent gestapo) i drużynowy kpr. Henryk Siemaszko „Dłuższy”. Była to walka o rejon umocniony: obrona litewska i natarcie polskie. Zbigniew Konopacki tak zapamiętał te wydarzenia:

„Poleciały z naszej strony granaty. Ogień był ciągły. Byliśmy już bardzo blisko [zabudowań] i wtedy z okopów podniosło się kilkanaście rąk. Może dlatego, że mocno przypiekała pałąca się pełnym ogniem stodoła. Przeciagliy okrzyk „Hurraaa!”. Skoczyliśmy na okopy. Na naszym odcinku podniosły się wszystkie ręce i mimo, że na około trwała ciągła strzelanina tutaj zaczęliśmy poddających wypędzać z okopów. W tym momencie pojawił się Paweł Sperski „Kurat”. Stał na krawędzi okopu. Długą serią ze swojego bergmana zaczął rozstrzeliwać poddających się Litwinów. „Co jest?!”, zaczęliśmy krzyżeć. „Co robisz skurwysynie!”. „Kurat” uspokoił się. Tych, którzy nie leżeli w okopach zaczęliśmy zganiać dalej od prażącej się stodoły. Błyskawicznie rozbrojeni stanęli w gromadzie unosząc ręce w górę. [Franciszek Gradzewicz] „Bosy” zostawił kilku chłopaków do pilnowania jeńców. Pobiegliśmy dalej przez rynek, bo tam trwała dalej strzelanina” (AAN, KZK, 1985, sygn. 4, s. 11).

W tym przypadku zapewne zadziałały u „Kurata”, swego czasu działacza oenewskiego, wówczas już jak wspomniano konfidenta niemieckiego, stereotypy dotyczące jego niechęci wobec innych narodowości, w tym Litwinów. Jego czyn był przestępstwem wojennym. Odnośnie drugiej sytuacji zauważonej po walce Tadeusz Pszczołowski relacjonował:

„Wyskakujemy [z ogrodu posesji] na ulicę, gdzie nasi wyprowadzają Litwinów z podniesionymi rękami. Niektórzy już są tylko w białiznie i bez butów. Przedsiębiorczy partyzanci zdążyli się przebrać w zdobyczną odzież wyrzucając swoje łachmany. [Henryk Siemaszko] „Dłuższy” nie może pojąć, że walka się skończyła i jeszcze opróżnia magazynek swojej „piętnastki”, kładąc trupem plechawicziusów Trzeba było wyrwać mu broń z ręki. „Skurwysyny kumpli mi postrzelali!”, wrzeszczał” (*Relacja „Sambora”*, b.d., s. 192).

Tutaj działanie emocji wynikających z bliskości walki w czasie szturmów udzieliło się także drużynowemu. W rozmowie z dowódcą 8. Brygady por. Witoldem Turonkiem „Turem” dowódca 1. Brygady por. Roman Żebryk „Korab” stwierdził odnośnie tegoż starcia: „Dr [Jerzy] Dobrzański [z Okręgowej Delegatury Rządu w Wilnie] mówił, że było widać, iż Litwini byli zabijani także po wzięciu do niewoli” (AIPN Wrocław, 1968, sygn. 221/154, s. 194).

Pod Ławaryszkami

Cudzieniszki, w których w końcu czerwca 1944 r. życie zakończyło kilkunastu policjantów litewskich, leżały w gminie polańskiej niedaleko Oszmiany. Podkomendni dowódcy 2. kompanii por. Wiktora Jagody „Brzozy” w czasie odsłonu po zasadzce zorganizowanej koło leśniczówki Kotłówka pod Ławaryszkami uprowadzili ze sobą wziętych do niewoli policjantów łotewskich i litewskich. Zostali wyłapani w trakcie pościgu między innymi przez Jana Krukowskiego „Lisa” i jego kolegów w okolicznym lesie, na drodze, w zbożu. Edward Ryśnik relacjonował:

„Łotysze rzucili się do ucieczki. Część skosiliśmy na szosie. Reszta uciekała w wysokie już żyto. Pognaliśmy za nimi. Nie było trudno ich odnaleźć. Biegąc zbożem zostawiali wyraźnie ułożoną ścieżkę. Biegłem tą ścieżką, która była istnym labiryntem. Kluczyli chcąc zmylić pogoń. Po kilku minutach dopadłem dwóch. Stali przede mną w postawie zasadniczej z rękoma podniesionymi do góry. U ich nóg leżał piękny diegiatar. Wyjąłem zamek z erkaemu. Kazałem im wziąć na plecy i wy-

chodzić na szosę. Bali się iść z erkaemem. Pokazywali, że ich zastrzelę. Dość bolesna „perswazja” skłoniła ich do marszu. Na drodze widać było dopiero rozmiary klęski wroga. Leżało tam wielu zabitych. Nie tylko na szosie, ale i dalej, dokąd sięgał ogień karabinów” (*Relacja „Pantery”, b.d., s. 276*).

„Dłuższy” zmistyfikował ten pościg wskazując, że ujęto wtedy rzekomo funkcjonariuszy niemieckiej służby bezpieczeństwa:

„«Lis», czyli Jan Krukowski, wyróżnił się pojmaniem grupy czołowych gestapowców z miasta Świr (...). W wyniku udanej akcji zdobyliśmy ciężarówkę i rozbiliśmy oddział eskortujący tę grupę gestapowców. Korzystając z zamieszania kilku z nich zbiegło do lasu. „Lis” to zauważył, wytropił ich i w pojedynkę doprowadził tę grupę oprawców przed oblicze dowódcy kompanii „Brzozy” Doskonale pamiętam tych bardzo eleganckich übermenschów. Mieli nietęgę miny. Krótki sąd polowy i wyrok został wykonany” (Siemaszko, 2012, s. 134).

Wg dowodzącego akcją por. „Brzozy”, który nic nie wspomniano o rzekomych gestapowcach do „niewoli wzięto 14 Litwinów i Łotyszów” (*Relacja „Brzozy”, b.d., s. 280*). Z kolei Jerzy Brzeziński relacjonował: „W zbożu i w lesie ukryło się sporo żołnierzy [wł. policjantów łotewskich i litewskich]. Zaczęło się ich wyłapywanie. Poddawali się, składając broń i oporządzenie. Usłyszałem dźwięk gwizdka. Akcja była skończona. W luźnych grupach, zabierając po drodze broń i 17 jeńców, ruszyliśmy w kierunku samochodów [z rozbitej kolumny]” (*Relacja „Filota”, b.d., s. 279*). Jeden z Litwinów miał stopień kapitana policji. Cywile po zrewidowaniu, wylegitymowaniu, sprawdzeniu narodowości, zostali puszczeni wolno. Por. Jagoda relacjonował: „Przed nami dojechał do oddziału [m.p. brygady w Onżadowie] [Władysław Markowski] «Dżumba». Przebrał się za chłopca. Na rowerze dotarł do «Szczerbca». Zamelodował o akcji. Zapytał, co robić z jeńcami. «Szczerbiec», jak to «Szczerbiec», powiedział: «Litwinów zlikwidować. Łotyszów wypuścić»” (*Relacja „Brzozy”, b.d., s. 281*). Podkomendny por. „Brzozy” zapamiętał wydarzenia podobnie: „Pod wieczór powrócił «Dżumba» przynosząc przywożąc rozkaz o losie jeńców, 10-12 Litwinów i 40-50 Łotyszów” (AAN, KZK, b.d., sygn. 64b, s. 2). Rozkaz komendanta został wykonany. Litwinów rozstrzelano koło pierwszego miejsca postoju w Cudzieniszkach. Łotyszy zwolniono po odejściu kompanii z tej wsi.

„Dłuższy” zapisał we wspomnieniach: „Nasza kompania oddaliła się szybkim marszem z miejsca zasadzki [koło Ławaryszek]. Wieczorem stanęliśmy

na popas w jakiejś wiosce [wspomnianych Cudzieniszkach], aby zanocować. Tam pluton egzekucyjny spełnił swoją powinność” (Siemaszko, 2003, s. 62). Ryśnik tak zapamiętał selekcję i rozstrzelanie:

„Zatrzymaliśmy się w Cudzieniszkach. Tam powrót [Władysława Markowskiego] „Dżumby” przypieczętował los jeńców. Dotychczas, z reguły, wszystkich wziętych do niewoli, rozbierało się, rozbierało z mundurów i butów, i w bieliźnie, o ile jeńiec posiadał takową, puszczało wolno. Tak było dopóki nie doszły nas wieści o okrucieństwach Litwinów z oddziałów [gen. Povilasa] Plechaviciusa, którzy z sadyzmem mordowali Polaków. Masakra ludności polskiej w Świącianach zadecydowała, że „Szczербiec” wydał rozkaz, aby każdego wziętego do niewoli Litwina rozstrzelać” (*Relacja „Pantery”*, b.d., s. 281).

Taki rozkaz komendanta „Trójki” nie jest znany. Ryśnik myli tutaj masakrę w Świącianach przeprowadzoną przez Niemców i Litwinów w maju 1942 r. z egzekucją zbiorową Polaków w Głinciszkach dokonaną przez litewski oddział policyjny z Podbrzezia dziesięć dni przed zasadzką w Kotłówce w odwecie za zabicie przez żołnierzy 5. Brygady kilku funkcjonariuszy policji. W powyższej relacji ma na myśli zapewne ten masowy mord w Głinciszkach, a nie w Świącianach. Ryśnik w dalszej części relacji pisał:

„[Po egzekucji Litwinów] wyprowadzono grupę Łotyzy. Kazano im zdjąć mundury i buty. Byli „zieloni” ze strachu, gdyż słyszeli salwę drużyny egzekucyjnej. Nigdy potem nie widziałem tak rozdygotanych ludzi. Zamknięto ich w stodole. „Brzoza” wezwał sołtysa. Kazał dwie godziny po naszym odejściu otworzyć stodołę i wypuścić bractwo na wolność. Nocą prześlizgnęliśmy się przez szosę. Po niedługim marszu połączyliśmy się z oddziałem” (*Relacja „Pantery”*, b.d., s. 281).

Był to już czas, kiedy brygady polskie szykowały się do ataku na Wilno. „Dłuższy” podaje w swoich wspomnieniach, iż rozstrzelani byli to ludzie wchodzący rzekomo w skład „litewskiej grupy szefostwa gestapo ze Świra”, jakoby eleganccy, w dystyngowanych mundurach, w wytwornych, skórzanych płaszczach i bardzo zdenerwowani. Jest to tylko konfabulacja weterana. Funkcjonariusze niemieckich i litewskich służb bezpieczeństwa nie chodzili na co dzień w mundurach. Swoje zadania operacyjne wykonywali w ubraniach cywilnych. Tym bardziej w trakcie ewakuacji przed zbliżającym się frontem zakładali rzeczy cywilne i nie wracali do strefy przyfrontowej w momencie, gdy kilkadziesiąt kilometrów dalej znajdowały się już w natarciu czołówki pancerne Armii

Czerwonej. Z tych okolic placówki Saugumy i gestapo zostały ewakuowane tydzień wcześniej do Wilna. Latem, przy upałach, jakie wówczas panowały w tym regionie, dochodzących do ponad 30 stopni, urzędnicy, czy też nawet policjanci, nie nosili ze względów oczywistych żadnych skórzanych płaszczy. Tak ubarwiona i zmistyfikowana relacja „Dłuższego” służyć miała usprawiedliwieniu faktu rozstrzelania litewskich funkcjonariuszy policji należących – wg Siemaszko – rzekomo do „litewskiego gestapo”, co nie jest prawdą. Czy rozkaz egzekucji wydał faktycznie por. Fróg, jak wskazywał por. Jagoda, czy też rozstrzelanie była inicjatywą dowódcy 2. kompanii? Ryśnik relacjonował: „Mam wrażenie, że «Brzoza» chciał doprowadzić jeńców do oddziału [m.p. brygady], ale na skutek niemożliwości przejścia szosy wyprowadzono jeńców litewskich (blisko 10 ludzi) za wieś i rozstrzelano” (*Relacja „Pantery”*, b.d., s. 281). Skoro jednak plutony 2. kompanii przeskoczyły ruchliwą szosę dość sprawnie to przepędzenie dziesięciu jeńców w eskorcie przez tą samą drogę nie powinno stanowić większej trudności. Ta teza nie brzmi więc zbyt wiarygodnie. Wydaje się, że zadziałał tutaj rozkaz komendanta „Trójki”, który już wówczas wiedział o masakrze Polaków w Głinciszkach i zapewne znał rozesłaną również do brygad AK odezwę ppłk „Wilka” wydaną w formie ulotki zapowiadającą represje w odwecie za zabijanie Polaków przez litewskich policjantów. Tej egzekucji Litwinów wziętych do niewoli pod Ławaryszkami nic jednak nie usprawiedliwia. Ani przebieg walki i emocje (tylko jeden poległy po stronie polskiej), ani przynależność do formacji przeciwnika (policja, a nie służba bezpieczeństwa), ani względy ochrony własnej w czasie odskoku (w zamieszeniu frontowym powrót do miejsca kwaterunku musiał być szybki). Jeden tylko mógł być motyw. Był to kolejny – po Dubinkach – polski odwet za Głinciszki wykonany na rozkaz por. „Szczerbca”, przyniesiony przez „Dżumbę”.

W drodze na Wilno

Gdy z Onżadowa niedaleko Oszmiany brygada „Szczerbca” maszerowała i jechała swoimi ciężarówkami bocznymi i leśnymi drogami, aby w Kolonii Kolejowej zająć pozycje wyjściowe do ataku na Wilno, miało też miejsce branie do krótkotrwałej niewoli żołnierzy wrogich formacji. Niemcy byli z reguły puszczani wolno w obawie przed represjami wobec miejscowej ludności cywilnej, jakie mogły nastąpić ze strony oddziałów przeciwnika, gdyby doszło do egzekucji żołnierzy Wehrmachtu. Natomiast rozstrzelanie czekało niekiedy Rosjan i Ukraińców błędnie określanych w przekazach polskich weteranów jako własowcy. Mieczysław Czernik w swojej relacji opisuje takie wydarzenie z około 5 lipca 1944 r.:

„Kompania „Burego” otrzymała rozkaz ubezpieczenia przeprawy przez szosę na lewo od miejsca, gdzie staliśmy. Po chwili chłopcy zaatakowali transport niemiecki. Zaterkotały karabiny maszynowe. Wybuchło kilka granatów. Po półgodzinnej strzelaninie zaległa cisza. Nie na długo. Znow rozległy się odległe strzały. To nasi chłopcy zaatakowali bunkier z załogą niemiecką strzegącą szosy. Cały czas motory trzymaliśmy na obrotach. Wreszcie padł rozkaz: „Naprzód przez szosę”. Droga wolna. Jechałem z [ppor. Lechem Iwanowskim] „Lancetem” jako ostatni w transporcie. Po przeciwległej stronie szosy na górze stał samochód „Szczerbca”. Komendant sprawdzał przeprawę osobiście. Od strony szosy na przełaj przez pole biegł „Bury” z grupą chłopaków, dźwigających karabiny maszynowe. „«Bury», do jasnej cholery, co się tak pieprzycie jeszcze na tej szosie. Już dawne powinniście zejść z drogi”, doleciał do mnie głos „Szczerbca”. Za zakrętem ujrzałem jeden nasz wóz leżący w rowie. To był Citroen „Olka” [Aleksandra Pytła]. Domyśliłem się co się stało. Zatarł się. Szkoda auta. Za mało doświadczony kierowca. Nim słońce weszło zapadliśmy w gęsty las na całodzienny postój. Dowiedzieliśmy się, że „Bury” zdobył cztery samochody z wojskowym ładunkiem. Była broń, amunicja, żywność, papierosy. Papierosy wywalano na trawę. Leżał ich cały stos. Każdy z nas brał, ile potrzebował. Reszta chyba pozostała w lesie. Transport niemiecki prowadzili Ukraińcy. Stawiali zaciekły opór, jednak część ich poddała się do niewoli. Po przesłuchaniu rozstrzelano wszystkich” (*Relacja „Stawka”*, b.d., s. 290–291).

Z kolei dowódca kolumny transportowej „Trójki” kpt. Konstanty Szczerba zrelacjonował podobny przypadek z tego okresu:

„W czasie tych rozjazdów [z Onżadowa do Wilna] większych przygód nie mieliśmy. Raz tylko trzeba było rozbić bunkier przy szosie, który nam zawadzał przy przejeździe. Okazało się, że bronią się tam własowcy [sic], którzy pod krótkiej wymianie strzałów zrezygnowali z walki po stronie III Rzeszy i zadeklarowali przejście pod nasze sztandary. Ponieważ chorągiewek nie potrzebowaliśmy szybko własowców rozstrzelano. Pojechaliśmy dalej” (*Relacja „Białego”*, b.d., s. 286).

W czasie szturmów miasta

Już w okresie walk o Wilno, w Kolonii Dolnej i pod Belmontem, pojedynczy jeńcy niemieccy lub też poddający się w kilkusobowych grupach byli niekiedy przez atakujących miasto Polaków zabijani na miejscu lub też rozbra-

jani i puszczani wolno. Bez broni, rozmundurowani, zazwyczaj nie uchodzili daleko. Trafiali bowiem na kolejne oddziały polskie lub sowieckie i kończyli życie przeszyci seriami pepesz. Wynikało to z ferworu walki i często z braku zapanowania dowódców niższego szczebla nad emocjami podkomendnych, a także z braku możliwości przetrzymywania lub odesłania na zaplecze takich grupek jenieckich. Ze strony polskiej nie bez znaczenia była też świadomość następowania momentu przełomowego i czasu oczekiwanego przez kilka lat: odwetu na wrogu, który wcześniej popełnił liczne zbrodnie wobec Polaków. W swoich wspomnieniach odnośnie walk pod wileńskim Belmontem „Noc” zapisał we wspomnieniach uwagę trafną: „Stosunek rannych do zabitych był bliski zeru. Walczące strony nie brały w zasadzie jeńców (Christa, 2000, s. 110).

Czerwonoarmiści mniejsze grupy poddających się żołnierzy Wehrmachtu rozstrzeliwali w lasach Kolonii Kolejowej, jarach Puszkarni, wąwozach Belmontu. W nocy i wczesnych godzinach rannych 7 lipca 1944 r. kompania z pociągu saperskiego Wehrmachtu stojącego na stacji Kolonia Kolejowa zadała atakującym plutonom kpr. „Burego” i por. „Brzozy” duże straty w zabitych i rannych. Wg relacji Korejwy szturmowcy „Trójki” mieli wówczas obrzucić granatami, a następnie wygonić kilku Niemców z formacji ochrony kolei, którzy poddając się, znajdowali się w budynku nastawni. Pomieszczenie to usytuowane było na stacji przy peronie od strony miasta obok drewnianej wiaty dla podróżnych. Była to linia kolejowa Nowa Wilejka – Wilno. Dopóki na stacji stał pociąg niemieccy kolejarze mogli byli chronieni składem i ogniem kompanii saperskiej Wehrmachtu. Gdy skład zaczął odjeżdżać w kierunku Wilna, kolejarze zamiast wycofać się za linię swoich stanowisk na Belmontie, pozostali na miejscu. Nie zdążyli ewakuować się w stronę miasta, gdyż tam też już przedarły się oddziały polskie. Zostali zagarnięci przez atakujących Polaków, dotychczas ryglowanych ogniem broni maszynowej ze wspomnianego składu saperskiego. Korejwo relacjonował, iż miało to miejsce jeszcze w trakcie postoju pociągu i prowadzenia walki z oddziałami polskimi:

„Ruszyliśmy [z Kolonii Górnej] do ataku. Spotyka nas huraganowy ogień. Na stacji znajdował się opancerzony pociąg. Na ten skład natknęła się część kompanii „Brzozy” i kompanii [ppor. Jana Kasprzyckiego] „Joego”. My na szczęście znaleźliśmy się z lewej strony pociągu. Silny ogień wieje z budynku nastawni. Pod obstrzałem zsuwamy się z wysokiej skarpy w dół. Niemcy strzelali do nas, jak do kaczek. Na skarpie zasieki z drutu kolczastego. Pokonujemy druty, potem żywoplot i rów.

Z rowu strzelamy do budynku nastawni i do pociągu. Pod stojącymi wagonami przepełzliśmy na drugą stronę torów. Ktoś z mojego plutonu wrzucił do budynku granat. Doskoczyłem. Wrzuciłem przez okno następny. Z budynku zaczęli wyskakiwać niemieccy kolejarze” (*Relacja „Milimetra”*, b.d., s. 299).

Z kolei w swoich wspomnieniach Korejwo pisal:

„Ustawiliśmy ich pod parkanem stacji kolejowej. W tym samym momencie nadbiegł dowódca kompanii „Bury” krzycząc: „Chłopcy! Ponieśliśmy duże straty. [Drużynowy Henryk Iwaszkiewicz] „Ojciec”, [Leonard Siemaszko] „Długi” i inni nie żyją, a te s...yny mają żyć?”. Wyciągnął pistolet i po kolei zaczął strzelać do Niemców. Po chwili zostaliśmy zaatakowani przez silny ogień broni maszynowej” (Korejwo, 1995, s. 152).

Prowadzony był ze wzgórz Belmontu. Kolejarze nie byli, jak wskazują przekazy, dowodzeni rzekomo przez esesmana. Oficerowie tej formacji byli w obliczu walk frontowych, braku nie tylko kadry oficerskiej, ale i podoficerskiej, wysyłani do oddziałów obsadzających kluczowe odcinki obrony Wilna. Oficer, czy podoficer SS, w wojsku niemieckim, nie zniżałby się do dowodzenia grupką kolejarzy z Bahnschutzu na podmiejskiej stacji kolejowej, w czasie gdy był niezbędny do walki ulicznej w dużym mieście. Nie byłby też wysyłany na takie stanowisko przez swoich dowódców. Konfabulacja związana z esesmanem wynikała zapewne z czarnych mundurów, używanych zarówno przez formacje SS, gestapowców, jak i niemiecką służbę ochrony kolei. Co najwyżej mógł to być oficer łotewskiego pułku policyjnego SS. Jednakże Łotysze, walczący wtedy również w obronie Wilna przed Armią Czerwoną, nie znali na tyle języka, aby dowodzić Niemcami z Bahnschutzu. Niemcy z pułku policyjnego SS mjr. Waltera Tittla walczyli w tym czasie w mieście.

Dalsze posuwanie się 7 lipca 1944 r. plutonów „Trójki” w kierunku pozycji niemieckich pod Wilnem skutkowało braniem kolejnych grupek jeńców. Jan Gołub z kompanii szturmowej relacjonował:

„Biegniemy (...) z góry prostopadle do torów kolejowych (...). [Jesteśmy] w odległości około 300–400 m od stacji Kolonia Wileńska w kierunku Nowej Wilejki (...). Od torów tempo marszu wzrosło. Biegniemy. Częściowo w kolumnie drużyn lub tyralierze. Po drodze do Francuskiego Młyna zagarnęliśmy dwóch niemieckich kolejarzy. Po przejściu Wilenki (...) weszliśmy na skraj wąwozu, od którego rozpoczynał się las” (*Relacja „Błoka”*, 1995, s. 203).

Ppor. „Bolesław” zapamiętał z tego terenu takie obrazy:

„Po obiedzie u „Szczerbca” udałem się do pobliskiej Kolonii Wileńskiej. Gdy zszedłem z góry zobaczyłem, jak trzech żołnierzy od „Szczerbca” prowadziło rowem strzeleckim dwóch Niemców rozebranych do pasa. Zrozumiałem, że chcą ich rozstrzelać. Niemcy, zażywni, jeden już siwy, szli gęsiego. Za nimi tymże samym rowem szedł chłopak z pistoletem, chyba szesnastoletni. W pewnym momencie chłopak w rowie podszedł bardzo blisko ostatniego Niemca, przyłożył mu pistolet prawie do głowy i strzelił. Skazany zwałił się bezwładnie do rowu. Do drugiego strzelił chłopak z automatu. Nie trafił. Automat po pierwszym strzale zaciął się. Niemiec zatrzymał się, odwrócił i całą siłą woli, jak widziałem, starał się utrzymać wysoko swoją siwą głowę i patrzeć na rozstrzeliwujących. Trzeci z eskorty podniósł karabin, aby go zastrzelić. Wstrzymał tego chłopaka głos z góry: „Tylko z pistoletu!”. Drugi usuwał zacięcie automatu. Nie wiem, jak długo to trwało. Trzeba było widzieć, jak Niemiec to przeżywał, gdy wreszcie seria z automatu położyła go na miejscu. To oczekiwanie na zbawczą serię przeżywałem z niewiele mniejszym napięciem, niż ten Niemiec. Może to zestawienie tego szesnastoletniego chłopaka z tym siwym, poważnym człowiekiem, starającym się odważnie i spokojnie patrzeć śmierci w oczy tak przygnębiająco mnie nastroiło. Co z tych chłopaków wyrośnie? Czy ta ciemna strona walki w imię najwyższych ideałów nie spaczy ich charakterów? Snuło mi się to po głowie. Miękki był ze mnie żołnierz. W przyszłości życie pokazało, że jednak plusy były bezwzględnie większe niż minusy, jakie spowodowała wojna w kształtowaniu się charakterów. A zdawało się, że widziałem to morze zbrodni, co Niemcy robili w okupowanej Warszawie i Polsce, że mógłbym za to strzelać Niemców pod rząd tylko dlatego, że są Niemcami” (Kiałka, 2000, s. 335–336).

W czasie atakowania Wilna przez oddziały polskie dochodziło też pod Belmontem do odwetu na ujętych cywilach narodowości litewskiej uznawanych przez Polaków za kolaborantów niemieckich. „Step”, zapamiętał, iż „zjawił się [pod Francuskim Młynem] któryś z żandarmów, [Kazimierz Wiktor] «Żuk» lub [Jan Murawiński] «Szczipak» i pokazał dowód Litwina, którego zastrzelili” (AAN, KZK, 1987, sygn. 8). „Noc” wskazuje na inne przypadki zabijania jeńców:

„Poczynaliśmy sobie coraz śmieiej i sprawniej w miarę przyswajania cech przydatnych w walce. Wyzbywano się wrażliwości, grubiała skóra, górowała chęć pomsty. „Kropnąć” wroga w nie zawsze rycerskich okolicznościach nie było czymś nadzwyczajnym. Na Belmontie w czasie

operacji „Ostra Brama” 8 lipca 1944 r. nieopatrznie znaleźli się wśród naszych stanowisk dwaj Niemcy, do których rozstrzelania zgłosiło się na ochotnika kilkunastu chętnych, a przecież tak niedawno w Taboryszkach, zaszokował mnie rozkaz [drużynowego Edwarda Plaskowskiego] „Pika” bym zarznął nożem barana. W Murowanej Oszmiance, czy później pod Wilnem, liczni zabici po obu zresztą stronach, nie wzbudzali wstrząsających odczuć, jakich większość z nas doznawała w początkowym okresie starć. Kolega z naszej ściślej przedwojennej „paczki”, który w związku z trudną sytuacją w domu doświadczał często bolesnych kuksańców losowych, co upoważniało nas do postrzegania go jako twardziela, dołączył do brygady tuż przed walką w Murowanej Oszmiance. Będąc w plutonie szkolnym konwojował po akcji rozebranych Litwinów oraz ubezpieczał wozy z naszymi rannymi i poległymi. W czasie marszu odnalazłem na podwodzie [Jana Walentego Andrzejewskiego] „Wira” z drużyny, ciężko rannego serią karabinu maszynowego w brzuch oraz zbiegłego na twarzy kolegę eskortującego jeńców. Nazajutrz po przyjacielskiej rozmowie ze mną stanął do raportu i poprosił „Szczerbca” o zwolnienie. Trzeba na usprawiedliwienie przyznać, iż trafił do oddziału w najbardziej fatalnym dla siebie czasie. Nie miał możliwości uodpornić się uśmiercając owce lub zdejmując buty zabitym [Niemcom i Litwinom] w Mikuliszkach” (Christa, 2000, s. 86).

Odrębnym zagadaniem badawczym, niż przedstawione powyżej przypadki rozstrzeliwania jeńców, pozostaje „czyszczenie” terenów kwaterunkowych i operacyjnych z osób cywilnych podejrzewanych przez służby informacyjne AK o współpracę z wrogiem. Miały tutaj miejsce egzekucje wykonywane na podstawie orzeczeń Wojskowego Sądu Specjalnego z Wilna, sądów polowych brygad polskich oraz likwidacje doraźne przeprowadzane bez procedury sądowej. Zagadnienie to jednak wymaga opracowania odrębnego studium takich przypadków.

Bibliografia

- Archiwum Akt Nowych, Kolekcja Zygmunta Kłosińskiego [AAN, KZK]. (1985, grudzień). Sygn. 4, Zbigniew Konopacki, Wspomnienia, maszynopis.
- Archiwum Akt Nowych, Kolekcja Zygmunta Kłosińskiego [AAN, KZK]. (b.d.). Sygn. 6, Relacja Władysława Bortkiewicza.
- Archiwum Akt Nowych, Kolekcja Zygmunta Kłosińskiego [AAN, KZK]. (1986, 1 maja 1986). Sygn. 64a, Jerzy Ossowski, Rok 1943 i Mikuliszki. Wspomnienia z 3. Brygady AK, rękopis.
- Archiwum Akt Nowych, Kolekcja Zygmunta Kłosińskiego [AAN, KZK]. (b.d.). Sygn. 64b, Relacja Henryka Rendzionka z pogrzebu Zygmunta Maculewicza, maszynopis bez daty.

- Archiwum Akt Nowych, Kolekcja Zygmunta Kłosińskiego [AAN, KZK]. (b.d.). Sygn. 64c, Władysław Markowski, Wspomnienia z wileńskich lasów, maszynopis bez daty.
- Archiwum Akt Nowych, Kolekcja Zygmunta Kłosińskiego [AAN, KZK]. (1987, 6 kwietnia 1987). Sygn. 8, Relacja Tadeusza Chodkiewicza, rękopis.
- Archiwum Akt Nowych, Kolekcja Zygmunta Kłosińskiego [AAN, KZK]. (1986, 24 lipca). Sygn. 92, List Wincentego Borodziewicza do Zygmunta Kłosińskiego, maszynopis.
- Archiwum Akt Nowych [AAN]. (1944, 10 stycznia). Sygn. T-454/19, Meldunek natychmiastowy z Wilna do Komisarza Generalnego w Kownie.
- Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Białymstoku [AIPN Białystok]. (1948–1949). Sygn. 07/653/1a, Kazimierz Chmielowski, Moja działalność w organizacji AK na terenie Wileńszczyzny (streszczenie), rękopis.
- Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Białymstoku [AIPN Białystok]. (b.d.). Sygn. 07/653/1b, Zeznanie własne Romualda Rajsa. Taktyka działalności oddziałów AK, mps, s. 8.
- Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Białymstoku [AIPN Białystok]. (b.d.). Sygn. 212/2997/7, „Br” [Romuald Rajs „Bury”], „I Ty, co w Ostrej świecisz Bramie”, maszynopis.
- Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie [AIPN Warszawa]. (1950, 27 czerwca). Sygn. 3373/3a, Protokół rozprawy głównej, rękopis (Zeznania Gracjana Froga).
- Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie [AIPN Warszawa]. (1950, 31 maja). Sygn. 3373/3b, Protokół rozprawy głównej, rękopis (Zeznania Gracjana Froga).
- Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie [AIPN Warszawa]. (1950). Sygn. 3373/3c, Wykaz walk stoczonych z Niemcami przez 3. Brygadę AK na Wileńszczyźnie, maszynopis.
- Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie [AIPN Warszawa]. (1949, 29 września). Sygn. 3373/2, Protokół przesłuchania Józefa Surowiaka.
- Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej we Wrocławiu [AIPN Wrocław]. (1968, 16 maja). Sygn. 221/154, Relacja Witolda Turonka złożona Romanowi Korabowi-Żebrykowi, maszynopis.
- Balbus, T. (2000). *Szczerbcowa brygada*. Instytut Pamięci Narodowej.
- Borodziewicz, W. (2000). *Szosta Wileńska*. Wydawnictwo Bellona.
- Brodzikowski, Z. (2000, październik). Wymiatanie terenu. *Wiano. Trybuna akowców wileńskich*, (10/131), 13–15.
- Bubnys, A. (2015). *Pasipriešino judėjimas Lietuvoje Antrojo pasaulinio karo metais: lenkų pogrindis 1939–1945 m.* Lietuvos Istorijos Institutas.
- Christa, O. (2000). *U „Szczerbca” i „Lupaszkł”*. Oficyna Wydawnicza Adiutor – Rafał Stolarski.
- Kalinowska-Korejwo, S. (2007). *Babska Rota. Wspomnienia łączniczek 3. Brygady „Szczerbca”*. Towarzystwo Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej.
- Kiałka, S. (2000). Ostra Brama. W: J. Malinowski (red.), *Stanisław Kiałka. Legenda wileńskiej konspiracji* (s. 335–336). Towarzystwo Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej. Oddział w Bydgoszczy.
- Kłosiński, Z. (1995). 3. *Wileńska*. Białostocki Oddział Towarzystwa Przyjaciół Grodna i Wilna.
- Korejwo, M. (1995). *Moje partyzanckie ścieżki*. Towarzystwo Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej. Oddział w Bydgoszczy.
- Kowalczyńska, S. (2000, październik). Oszmiana – 61 lat temu. *Wiano. Trybuna akowców wileńskich*, (10/131).
- Lietuvos Centrinis Valstybes Archyvas (Litewskie Centralne Archiwum Państwowe w Wilnie) [LCVA]. (1944). Sygn. R-601/1/52a, Sprawa litewskich sił zbrojnych, maszynopis, maj 1944 r.

- Lietuvos Centrinis Valstybes Archyvas [LCVA]. (1944). Sygn. R-601/1/52b, Sprawozdanie Biura Informacji i Propagandy Komendy Okręgu Wileńskiego za maj 1944 r., maszynopis.
- Lietuvos Ypatingasis Archyvas (Litewskie Archiwum Specjalne w Wilnie) [LYA]. (1944). Sygn. K-1/58/9499, Sprawozdanie Wydziału Informacji i Prasy Okręgowej delegatury Rządu w Wilnie za maj 1944 r., maszynopis.
- Lietuvos Ypatingasis Archyvas [LYA]. (1944). Sygn. F-3377/58/276, Sprawozdanie policji litewskiej Okręgu Wileńskiego za styczeń 1944 r.
- Ostapiuk, M. (2019). *Komendant „Bury”. Biografia komendanta Romualda Rajsa (1913-1949)*. Instytut Pamięci Narodowej.
- Ośrodek Karta [OK]. (b.d.). Archiwum Wschodnie, sygn. III/618/35/03/05, Relacja Ludwika Błusia b.d.
- Ośrodek Karta [OK]. (1991, 30 stycznia). Archiwum Wschodnie, sygn. I/0138, Relacja Tadeusza Drużyńskiego.
- Pszczółowski, T. (red.). (b.d.). *Szczerbcowa Brygada. Wspomnienia z wileńskich lasów* (maszynopis powielony lata 80. XX).
- [Relacja „Bielego”]. (b.d.). Relacja Konstantego Szczerby „Białego”. W: T. Pszczółowski (red.), *Szczerbcowa Brygada* (maszynopis powielony lata 80. XX).
- [Relacja „Błoka”]. (1995). Relacja Jana Gołuba „Błoka”. W: Z. Kłosiński, 3. *Wileńska* (s. 203). Białostocki Oddział Towarzystwa Przyjaciół Grodna i Wilna.
- [Relacja „Brzozy”]. (b.d.). Relacja Wiktora Jagody „Brzozy”. W: T. Pszczółowski (red.), *Szczerbcowa Brygada* (maszynopis powielony lata 80. XX).
- [Relacja „Filota”]. (b.d.). Relacja Jerzego Brzezińskiego „Filota”. W: T. Pszczółowski (red.), *Szczerbcowa Brygada* (maszynopis powielony lata 80. XX).
- [Relacja „Hultaja”]. (b.d.). Relacja Zbigniewa Konopackiego „Hultaja”. W: T. Pszczółowski (red.), *Szczerbcowa Brygada* (maszynopis powielony lata 80. XX).
- [Relacja „Huzara”]. (b.d.). Relacja Zygmunta Kłosińskiego „Huzara”. W: T. Pszczółowski (red.), *Szczerbcowa Brygada* (maszynopis powielony lata 80. XX).
- [Relacja „Milimetra”]. (b.d.). Relacja Mariana Korejwy „Milimetra”. W: T. Pszczółowski (red.), *Szczerbcowa Brygada* (maszynopis powielony lata 80. XX).
- [Relacja „Pantery”]. (b.d.). Relacja Edwarda Ryśnika „Pantery”. W: T. Pszczółowski (red.), *Szczerbcowa Brygada* (maszynopis powielony lata 80. XX).
- [Relacja „Pika”]. (1995.). Relacja Edwarda Plaskowskiego „Pika”. W: Z. Kłosiński, 3. *Wileńska*. Białostocki Oddział Towarzystwa Przyjaciół Grodna i Wilna.
- [Relacja „Sambora”]. (b.d.). Relacja Tadeusza Pszczółowskiego „Sambora”. W: Z. Kłosiński, (1995). 3. *Wileńska*. Białostocki Oddział Towarzystwa Przyjaciół Grodna i Wilna.
- [Relacja „Sławka”]. (b.d.). Relacja Mieczysława Czernika „Sławka”. W: T. Pszczółowski (red.), *Szczerbcowa Brygada* (maszynopis powielony lata 80. XX).
- [Relacja „Smutnego”]. (b.d.). Relacja Ludwika Błusia „Smutnego”. W: Z. Kłosiński, (1995). 3. *Wileńska* (s. 77). Białostocki Oddział Towarzystwa Przyjaciół Grodna i Wilna.
- [Relacja „Zasuwy”]. (b.d.). Relacja Leona Jankowskiego „Zasuwy”. W: T. Pszczółowski (red.), *Szczerbcowa Brygada* (maszynopis powielony lata 80. XX).
- [Relacja „Zasuwy”]. (1995). Relacja Leona Jankowskiego „Zasuwy”. W: Z. Kłosiński, 3. *Wileńska* (s. 134). Białostocki Oddział Towarzystwa Przyjaciół Grodna i Wilna.
- [Relacja z pogrzebu]. (1944, 5 maja). *Naujoji Lietuva*, (106/877).

- Siemaszko, H. (2012). Moje wspomnienia z wileńskiej Państwowej Szkoły Technicznej. W: H. Dubowik (red.), *Wspomnienia o szkołach wileńskich* (s. 134). Towarzystwo Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej. Oddział w Bydgoszczy.
- Siemaszko H. (2003). *Peregrynacje zabużanina*. Towarzystwo Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej. Oddział w Bydgoszczy.
- Studium Polski Podziemnej [SPP] w Londynie. (1966, 30 października). B/I, Władysław Kitowski, Wspomnienia. Sztokholm, mps, s. 2.